

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ.

Przedpłata: półrocznie 1 K. 50 h., rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować:

Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Ważne narady.

Zaproszenia na zgromadzenie do Rzeszowa na dzień 27. lutego b. r. znajdują się już w ręku członków Rady naczelnej i Mężów zaufania Stronnictwa ludowego w zachodniej części kraju. Członkowie ze wschodniej Galicji sproszeni będą osobno nieco później na naradę, gdyż podróż do Rzeszowa, zbyt daleka, byłaby zanadto kosztowną i dlatego nieprzystępną. Ten wzgląd spowodował komitet wykonawczy do urządzenia narad osobno dla zachodniej części kraju, a osobno dla wschodniej.

Na zjazd w Rzeszowie zaproszono 78 członków Rady naczelnej, wszystkich mężów zaufania z 40 powiatów i kilkudziesięciu przyjaciół zajmujących się agitacją w duchu stronnictwa ludowego. Oczywiście zaproszeni są także posłowie Stronnictwa ludowego do Sejmu i Rady państwa, redaktorzy gazet przyjaznych ludowi i działający w tym samym kierunku jak stronnictwo ludowe. Będzie to zatem walna narada ludowców.

Potrzeba odbycia tych narad wskazana była zarówno ze względu na sprawy Stronnictwa ludowego, jak i ze względu na różne zagadnienia polityczne z ostatnich czasów. Porządek dzienny tych narad wskazuje do-

statecznie, o co chodzi. Porządek ten jest następujący:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie legitymacji i zaproszeń.
3. Sprawozdanie z działalności Stronnictwa za czas od Kongresu w Tarnowie.
4. Sprawozdanie z działalności posłów Stronnictwa w Sejmie kraj.
5. Sprawozdanie z działalności posłów Stronnictwa w Radzie państwa.
6. Wnioski w sprawach programowych Stronnictwa,
7. W sprawie wiecu narodowego.
9. Wybory do Rad powiatowych
8. W sprawie emigracji.
10. Sprawy organizacyjne.
11. Wybór Wydziału Rady naczelnej.
12. Różne wnioski uczestników zgromadzenia.

Komitet wykonawczy Stronnictwa zwraca się w zaproszeniach z usilną prośbą do wszystkich zaproszonych, aby nieodzownie przybyć raczyli. Nie wątpimy, że prośba ta będzie wysłuchaną i że wszyscy zaproszeni przybędą na tę naradę. Chodzi o ważne sprawy, więc wymaganą jest rzeczą, aby wszyscy odpowiedzialni działacze ludowcy swoje zdanie wypowiedzieli póki czas, a potem raźnie przystąpili do wykonania uchwał jakie zapadną.

Kto z członków Rady naczelnej nie otrzymał zaproszenia, albo kto z ludowców, nie pomieszczony na liście zaproszonych pragnie wziąć udział w zjeździe, a niema

zaproszenia, raczy się zgłosić po nie listownie do redakcji »Przyjaciela«. W dniu zjazdu nie będą już wydawane legitymacje.

Początek obrad o godzinie 9. rano, punkt zborny w sali »Sokoła« w Rzeszowie. Wstęp na to zgromadzenie, jako poufne, mają tylko zaproszeni. Dlatego zaproszenia należy zachować i w dniu zgromadzenia mieć je przy sobie.

Z Rady państwa.

W ostatnich tygodniach obradował parlament nad trzema ważnymi sprawami: 1) sprawą cukrową, 2) kontyngentem rekruta, 3) zmianą regulaminu dla obrad w izbie poselskiej.

Sprawa cukrowa tem się zaznaczyła, że Koło polskie zapowiedziało obstrukcję, gdyby rząd i stronnictwa nie zgodziły się na podwyższenie udziału w dostawach dla fabrykantów cukru w Galicji. Projekt rządowy był krzywdzący, bo wyznaczał kontyngent dla Galicji tylko na 52.000, chociaż dotąd fabryki nasze wyrabiały przeszło 150 tysięcy,

a kraj konsumował koło 30 tysięcy cukru.

Najbardziej zagrożeni byliby sami fabrykanci, którzy utopili znaczne sumy, bo 11 milionów w fabrykach, a najwięcej odczuł by był straty ks. Lubomirski z Przeworska, dlatego też Koło polskie tak stanowczo wystąpiło, że aż obstrukcją zagroziło, bo chodziło o ratowanie księcia. Pod grozą obstrukcji wytargowano oprócz kontyngentu na 52.000, jeszcze dalszy kontyngent na 64.000, fabrykanci i fabryki ocalały, kraj nowych zdobyć nie zyskał, ale Koło zobowiązało się po cichu nie robić rządowi żadnych trudności przy uchwalaniu rekruta. — Dla czego? — bo sprawy wojskowe najwięcej ciężą na ludzi, a mniej dotyczą ks. Lubomirskich. A chociaż ks. Pastor dawno zapowiedział swoich 10 żądań, jakie przy uchwalaniu rekruta postawi rządowi, to z jego zachowania się w komisji dla tej sprawy już widać, iż wiele popuści i zadowolni się tem, co rząd pod naporem innych stronnictw zrobi. Poseł Włodzimierz Gniewosz z Potoka złot. oświadczył się w komisji za potrzebą wzmocnienia armji, a w Izbie stawiając wniosek o zamknięcie rozprawy, odciął głos p. Ol-

Obrazki z Ameryki.

BANKIER.

W Nowym Yorku, na rogu Hester i Suffolk ulicy stała przed piętnastu laty stara, wyrudziła kamienica, przypominająca stare, zadymione domy na Zarwanicy we Lwowie. Bo też i okolica ta nowojorska, to kubek w kubek Zarwanica lwowska, te same brodate, wyrazem przebiegłości i chciwością nacechowane twarze, te same mniej więcej podobne stragany z obwarzankami, makagami, szabasowemi świeczkami, chlebem, gulgami, drobiem i t. d. Ten sam zgiełk, wrzawa, targi, nawoływania przekupniów, te same czarnookie Rachele z obłoconemi pończochami, te same semickie bachury z wyzierającemi z pod kamizelki cyceleś. Tylko

jedna cechująca nowy świat zachodzi tu różnica, a mianowicie wzbogacony angielskimi wyrazami żargon żydowski.

Otóż słyhać od czasu do czasu podobne dziwolągi:

»Far wu że gebst di mer niszt de besket fuł?« — albo:

»Haw mocz kost di kaczkas? — a nawet:

»Solste a soj łeben, de jajkes ar raten!«

Ale nie o tem chcę się rozwodzić. W kamienicy powyż wspomnianej mieścił się na dole salon, czyli po prostu szynkownia znanego naszego wiarusa ś. p. Antoniego Wiśniewskiego. Od białego rana roiło się tam jak w ulu, prawdziwa wicza babilońska języków. Wszelkie czynności biznesowe i finansowe, polskie i litewskie przeprowadzały się u Antka. Droga do Ameryki prowadziła

szewskiemu, który miał imieniem polskiego Stronnictwa ludowego przemawiać. Jest jednak nadzieja, że przy drugim czytaniu głos p. Olszewski dostanie i sprawy ludowe, a w szczególności sprawę amnestji dla emigrantów podniesie.

Ostatni tydzień zmarniła Rada państwa na obradach nad zmianą »regulaminu dla obrad Izby«. Zmarniła dlatego, iż wniosek ten w komisji tyle będzie napotykał trudności, że do Izby powtórnie nie wróci. Wszystkie stronnictwa prawie objawiają życzenie, by regulamin zmienić, lecz w taki sposób, by mogły przy tej zmianie każde z nich swoich celów szybciej dopiąć, a że cele są wprost różne, więc nie ma mowy, by mogła zmiana nastąpić.

Dla takiego parlamentu, jaki jest obecnie, każda zmiana mogłaby wyjść na niekorzyść mniejszych stronnictw, dlatego ludowcy nie koniecznie życzą sobie zmiany.

Podczas obrad nad zmianą regulaminu, zainteresowanie w Izbie było ogromne, nie podzielał go tylko poseł Szajer, który mocno podchmielony w najlepsze sobie zasypiał w Izbie. Śnać wypoczywał po podróży trudach, jakie ponosi biedaczysko przy

przez salon Wiśniewskiego. Wykrzykniki polskie, litewskie, rusińskie, angielskie, niemieckie i żydowskie spływały się w jedną harmonijną całość, czasem nawet nosowe tony Chińczyka domagały się pokrzepienia przy »barze«. Znany barkeeper*) Antka, poliglota**) Edmund z wiecznym guzem na czole, pozostałym na wieki po ugodzeniu pałki policjanta, szynkuje bez wytchnienia, a sążnisty Jurgis, potomek Gedymina, hojnie rozlewa na wolny »lunch«***) zupę ostrygową, w której jedna ostryga po chwilowym pobycie jedną łezką wylała, nadając przez to zupie swoje szumne miano. A jednak ilu korzystało z tej gorącej bezpłatnej stawy, ilu posiliło choć chwilowo niesforny żołądek,

*) pomocnik.

**) wielojęzyczny.

***) przekąska.

stręczeniu dziewczek i parobków w swoim »biurze stręczeń«, A musi tam być wiele zatrudnienia, bo rzadko teraz można zobaczyć w Izbie jego rumiane oblicze, a pewno i teraz nie miałyby Izba tego szczęścia, gdyby nie wypadek, iż centrum miało obradować nad dostawami dla armji przez włościan, zaś poseł Szajer jest temu przeciwny i broni tylko spółek, bo sam ma spółkę z dwoma żydkami przy dostawach dla wojska w Rzeszowie. Tak umie Tomcio wyzyskiwać mandat poselski na swoją korzyść. Czy tylko wyborcy p. Tomasza to pochwalają — to wielkie pytanie.

Na chrzcinach.

Na chrzcinach, u Maćka Karamary, zeszła się spora kupka ludzi i przy lurze wyrabianej w Wojniczcu, a które się piwem zowie, obchodzili sąsiedzi chrzciny Maćkowego synka, któremu dano na imię Jacuś.

Kobiety obstały chorą jeszcze położnicę i piłowały jej głowę swoimi wywodami, a sąsiedzi zaćmiwszy papierosy też nie próżnowali, jeno sobie gwarą czas skracali.

wieczną próżnię odtwarzający dzięki ogromnemu kotłowi Antka. Naturalnie, że przy tak skromnym wikcie, a przy częstych przybarze libacjach niejednemu w czuprynie zakurzyło, a krewka dusza pochopna do utarczek rycerskich, szukała folgi w zawadyjactwie i awanturze. Ale trafiła kosa na kamień, ś. p. Antoni, jak był łagodnego serca i słodkiego obejścia, tak też awantur w swoim salonie nie znosił, barczysty, krępy, o sile niedźwiedziej, przechadzał się, jak dzień Boży długi, po salonie, dzierząc w swej litewskiej, silnej prawicy nahajkę kozacką, a rychło li jaki zawalidroga przebrawszy miarkę, chciał wszcząć bójkę lub awanturę, jak dostał jedno pociągnięcie nahajką po plecach z rączek Antosia, tak mu się przypomniały ojcowskie bizuny, a chęć do bójki odchodziła natychmiast. Tak tedy nahajka i zupa godziły

Jedni mówili o tem, jako że latoś Bozia daje zimę ciężką, jakiej od dawna nie było, drudzy cieszyli się, że myszy pozdychają do cna od takich mrozów, a inni zaczęli opowiadać jak to ks. wikary piorunował na kazaniu na Gręboszowian, którzy nań jakieś oszczerstwa miotali — i których musi zaprowadzić przed kratki sądowe — bo mu tak, jak sam mówił, Pan Jezus doradził.

A już najbardziej sobie duchowna osoba uściłowała*) na 4 ludzi w tej wiosce. Jeden co popiera gazety bezbożne, bo mu jak mówił za to »dają grube pieniądze«, drugi się przywlekl z Lubiczka (a ten mu pono najbardziej krew psuje).

Trzeciego Pan Bóg napiętnował — bo jest dziobaty, a jeden wygadywał w szynku na duchowne osoby. I zaznaczył na końcu, że tę wieś spotka wnet straszna kara boża.

Na to zabrał głos Wicek z nad Wisły i rzekł:

Moi sąsiedzi, bardzo smutne, że dopiero wikarym, a już przeciw chłopom. Toć on wikary rozjadł się i bodzie, a czem mu większy brzuch rośnie, tem bardziej wojuje.

*) narzekala

te rozmaite warstwy, narodowości i charaktery i dobrze im było i nie zaciasno u Wiśniewskiego.

W dwa miesiące jakoś po moim przybyciu do Ameryki zabłądziłem i ja na zupełne do Wiśniewskiego i zającadając przy barze oglądałem ciekawe moje otoczenie, zatrzymując od czasu do czasu wzrok zmęczony na guzie Edmunda.

Edmund właśnie był w różowym humorze, gdyż udało mu się oszukać baczne oko gospodarza i łyknąć pokryjomu kilkakrotnie z butelki holederskiego gin'u*). Korzystam tedy z okoliczności i gadatliwości »barkeeper'a« i dowiaduję się rozmaitych ciekawych rzeczy.

Ci panowie, opowiada Edmund, co tak zażarcie tłuką w karty »pinocla« od rana do

*) napój.

Jeżeli by był tem, czem się mianuje, toby się nie rzucał jak komedjant, i nie z pianą na ustach, co słudze Bożemu nigdy nie przystoi, ale jeżeli go ktoś spotwarza, jak twierdzi, to by już raz przed te kratki sądowe oszczerców zaprowadził i niechby ich sąd nauczył co to znaczy. Ale jemu tak sporo do sądu jak żydowi do nieba, a jeno się z miejsca świętego miota jak szczupak w błocie.

I lada lizuń donosi mu kłamstwa, a on z tem hajda na ambonę i gwałtuje, a to się wszystko na nic nie zdało. Bo proszę, wiem na pewno, że ten co mu opowiadał — jakoby w szynku ktoś na niego oszczerstwa miotał, w tym samym szynku wypił z drugim 16 flaszek piwa eksportu — a nie mógł nic słyszeć, bo tam nie było mowy o duchownych. A byli tam i tacy ludzie, którym by mógł wierzyć — żeby się ich spytał. A nie przepowiadałby kary na wieś, która mu nic nie winna, a w której mu bardzo dobrze się fortuni i w której utył niby gwardjan, bo i on kontraktu z Panem Bogiem nie zrobił, i żeby był czysty całkiem, to wątpię... A co do tego, że jeden ludowiec rozszerza »Przyjaciela« »bo mu za to grubo płacą« to się chudaczek grubo myli — i myśli, że każdy

nocy, to hrabia W., inżynier B. i szewc S. To nierozzerwalna trójka, grają o piwo, a wieczorem wszyscy trzej pod rękę prowadzą się do domu: mieszkają razem, żyją razem, piją razem i dzielą się ostatnim groszem.

Ten obdartus, co tam siedzi przy stole i naciąga tego drugiego Litwina, aby mu zafundował kufel piwa, to skąpiec, przed dwoma tygodniami wrócił z kopalni węgla z Nanticoke i wysłał do kraju 2.000 rubli, a tu udaje, że centa nie ma i zadarmo nam wyjada zupełne.

— A ten chudy draśgal, co tak rezonuje przy bilardzie, co to za indywiduum?

— To pan nie zna Rybackiego, wszak to Rybacki.

— Co za Rybacki?

(Dok. nast.)

tak umie skapitalizować swą pracę jak on. Dawaliśmy tu ono księdzu po kolędzie od wieków to, co mamy a więc zboże. Ale duchowna osoba, która innym takie rzeczy podsuwa — zmiarkowała, że głupich można lepiej podoić, i zapowiedziała z ambony, że ziarna nie chce, a jeno gotówkę, i teraz się jeno po brzuchu głaszcze. A żeby mógł słyszeć co ludzie mówią o tej jego manipulacji, to by się rumienił — jeżeli ma sumienie. Ale niechże mu to wyjdzie na zdrowie, jeno jak nie wie prawdy o bliźnim, niechże nie rzuca takiego kłamstwa z miejsca — gdzie tylko li szczerą prawdą winna być głoszona, i gdzie się strona bronić nie może.

Na te wywody jedna z kumosek szepnęła Wickowi, aby był ostrożny — bo to może ktoś jegomości donieść. I owszem — mówię jasno i głośno, bo prawda się nie lęka nikogo — rzekł Wicek.

— Ej co tam będziecie wciąż o jednym gadali, duchowna osoba się »ozmarkociła«¹⁾ potrzęszczała i telo, a my się bawmy, bo na to są chrzciny, tak się odezwała Pietryna, rezolutna kobieta, która była tutaj akuszerką. Jeno, mówiła, że tej lury pić nie mogę, bo mię aż coś na kutrzbach²⁾ smędzi³⁾ a lepiej ugotuję Wam arbaty to się jakoś lepiej rozgrzejemy.

Kiedy herbata zagrzała towarzystwo, rzekł jeden z gości: hej mocnyć Boże, jak to ta Pan Jezus stworzył tyle różnych chwasciołów⁴⁾ co to i do zjedzenia i do wypicia służą, a jak wiemy, że tysiące ziół rosną na świecie, z których robią przeróżne leki na wszelkie boleści. Ale to mię dziwi co to był za mądrała, co pokazał luźniom, że to a to ziele na taką to lub inną chorobę może być skuteczne.

— A prawda i to podchwycili drudzy, jeno że już chyba trudno dziś wiedzieć o tem, kto wpadł na odkrycie, że niektóre zioła są tak pomocne. Ale ono z pewnością, nie o wszystkich się ludzie naraz dowiedzieli.

— Co do mnie, rzekł Wojtek Fejdos, to proszę Pana Boga za tego, co powiedział że kapustę jeść można. Bo to roślina dychtyk, jak człek wtrząśnie w siebie większe pół donicy, to musi przyznać, że to ziele nie lada.

Maciek Karamara człek był nie dzisiejszy a ugadliwy. Bywał i przy wojsku, i czytał sporo, toć gdy się zgadali jego goście o ziołach, zabrał głos i mówił:

Moi drodzy, prawdą jest, że pierwsi rodzice nasi za wolą bożą już chyba w raju dużo znali tak zboża jako też i roślin pomocnych człękowi, a kto inne rośliny i zioła lekarskie odkrył, to by tego trudno było dociec, i ja wam sam tego nie powiem, alem słyszał od nieboszczyka ojca taką gadkę o tem, to wam kwoli ciekawości i opowiem.

W bardzo, bardzo dawnych czasach był taki sławny doktor na świecie, co go znali szeroko i daleko, jako że był znany na wszystkich chorobach, jeno że był bardzo zazdrosny i nie życzliwy. Ażeby się nikt sztuki lekarskiej od niego nie nauczył, nie trzymał innych pomocników, tylko szukał takiego, któryby był głuchy i niemy. Bardzo się mu dużo trafiało takich co się jeno załgali⁵⁾ niby to, ale wnet byli odkryci i na cztery wiatry wygnani. A raz trafił się mu chłopak ładny co prawda, ale głuchy i niemy, który umiał się mu i przypodobać i nie dał się wyłapać niczem.

Bywało, że pracują koło ziół w ogrodzie, chłopak sięga ręką po ziele i ma go rwać, a jego pryncypał doktor krzyknie: »Cofnij rękę, bo pod zieleciem siedzi najjadowitsza żmija!« a chłopak ani drgnie — jeno robi swoje. Bywało nieraz, że sobie leży doktor w jednym, a chłopak w drugim pokoiku — a wśród nocy doktor krzyczy: »Gwałtu, bo mię zbóje mordują!« a chłopak choć dobrze słyszał, to leżał jak zabity. Doktor po 4-ro letniej próbie brał go z sobą do chorych, i chłopak się bardzo wiele od niego nauczył. Obserwując doktora ów chłopak, widział

1) rozgniewała, 2) w żołądku, 3) boli, 4) ziół.

5) udawali.

często, że ile razy pan jego miał iść gdzie do lasu, w pole, lub na łąkę, to szedł do swej apteczki i popijał jakiś płyn z flaszki. Zamyślał i on tej wody spróbować, ale że doktor nigdy klucza nie zostawił, nie mógł tego uczynić. Aż raz widząc, że szafka nie zamknięta, napił się onej wody i wyszedł do ogrodu. Ale aż się za głowę schwycił, gdy widział co się około niego dzieje. Oto ziółta rozliczne odzywały się doń i mówiły same do czego służą. A on je rwał i notował sobie na co które pomocne. A gdy już wracał do domu — jakieś niepokazne ziółko odzywa się doń mówiąc: »zerwij mnie i schowaj, bo ja największą truciznę uczynię nieszkodliwą!« Rozumie się, że go zerwał i schował.

I tą drogą poznał wiele ziół i ich własności, ale przy tem poznał i coś więcej.

Lekarz ów nie miał dzieci ani żony — jeno wychowywał daleką krewną, dziewczę w młodym wieku imieniem Zosię. Dziewczę to żyło prawie samotnie, bo lekarz często wyjeżdżał z domu, a więc często się musiało z owym głuchoniemym spotykać i dość się przywiązało doń.

Po kilkunastu latach jednak pobytu u lekarza niemowa się zdradził, a to w taki sposób:

Jadąc doktor do chorego, zabrał z sobą i niemowę, aby mu był pomocny. Obrewidowawszy chorego, który cierpiał na straszny ból głowy, powiedział, że ma coś niezwykłego na mózgu, i nie ma innej rady, jeno że musi choremu zdjąć czaszkę z głowy i obaczyć coby tam było. Zadał więc choremu na spanie i ostrożnie zdjął mu czaszkę, i cóż tam zobaczył? oto najzwyczajszą żabę, która nań wybałuszyła ślepią. Doktor się zdziwił, skąd się taka gadzina tu wzięła, i sięgał szczypcami, aby ją wyjąć z tamtąd, a w tem niemowa chwycił go gwałtownie za rękę i krzyknął: stój! bo zabijesz chorego! Doktor stanął jak piorunem rażony — bo był pewny, że to prawdziwy niemowa — a tu go tak haniebnie oszukano. Po długiej zaledwo chwili przyszedł do siebie i zapytał ucznia: dla czegoś mi to prze-

szkodził? Dla tego. odrzekł uczeń, że gdybyś brał żabę szczypcami, ona pazurami bronić się będzie, a zadrapawszy mózg, zrobi się z człeka jeźli nie trup, to warjat. A więc cóż mam robić? spytał doktor. Połóż na mózgu przy żabie kawałek papieru i popychaj ją, aby nań usiadła, a wtedy ją można wyciągnąć szczypcami bez obawy.

I tak się stało, żabę wyjęto spokojnie, czaszkę przyszyli choremu — a doktor ani szeląga już brać nawet za to nie chciał, jeno żeby co prędzej jechać z uczniem do domu.

Przybywszy do domu, zamknął doktor drzwi od pokoju i rzekł do ucznia: Ohydnieś mię podszedł i za to, powiadam ci, że żywi obaj stąd wyjść nie możemy. Obieraj truciznę dla mnie jaką chcesz, a ja z swej strony też ci ją przygotuję i na znak dany obaj ją wraz wypijemy. A niedbał doktor o to, że mu uczeń da trucizny silnej, bo i on miał to ziółko dobroczynne, które tak się prosiło, aby go chłopak urwał. Wzięli się zatem obaj do przygotowania trucizny. Lekarz wybrał co miał najzjadliwszego, a uczeń nakrajał sporą rynkę sadła świńskiego i skwarzył na ogniu, że tylko jęczało.

Gdy już słonina zawrzała, wylał ją do garnuszka i obaj razem wypili te straszne przyprawy. Uczeń, co tylko wypił, zaraz połknął owo ziółko, co miał pod ręką i runął jaki długi obok doktora, że tylko święta ziemia jękała.

Zosia, wyrąbawszy drzwi, weszła na ten stuk do pokoju i zobaczyła swego opiekuna i przyjaciela młodego na ziemi. Doktor oparzył się warem — i ziółko, które połknął na nic się zdało — natomiast uczeń dzięki dobroczynnemu zielu przyszedł po długim czasie do siebie.

Przyszedłszy do zdrowia, ożenił się z piękną Zosią i nie był tak zazdrosnym, żeby swej wiedzy drugim nie udzielił.

Gdy skończył Matas, dano znać, że krześnika topią*) w wanience. Goście szli ku kąpielce, gdzie mały berbec leżał dość spo-

*) kąpią.

kojnie i wrzucali mu helery do wody, ten na sukienkę, ten na książeczkę do szkoły, a Wicek palnął swój dar, aby malec kupił sobie, gdy dorośnie, gazetę ludową, której nie powinno brakować w żadnym chłopskim domu, bo jeżeli wszyscy w Galicji czytają co im się podoba — choćby to było i nie bardzo moralne — to my czytać musimy to, co nam chłopom potrzebne, bo książka i gazeta to są tem ziółkiem, które pomagają nam w naszej największej doli i niedoli, a ten kto nam tego broni, ten nie tylko że nie ma Boga w sercu, ale jest naszym wrogiem — bo nam zadróści — i chce, abyśmy byli ciemni — i aby z nas on i jemu podobni skórę zdierali — a od tego już dziś wara!

J. Bojko.

Do Wydziału Krajowego.

Sprzedaż soli warzonki wywołuje coraz to liczniejsze skargi pośród ludności. Prawie codziennie czyta się w gazetach, a także do redakcji *Przyjaciela Ludu* nadchodzą liczne zażalenia, że tu nie można wcale dostać soli, tam spekulanci zdierają po 16 do 20 ct. za topkę, ówdzie trzeba po kilka razy jeździć do powiatowego składu soli, aby się doprosić kilkanaście worków, gdzieindziej milami trzeba jeździć do składu stebnickiej soli, choć sól z Lacka o 4 klm. odległa, ten hurtownik podaje pół klocka zamiast całego i słowa nie wolno powiedzieć, bo nic nie da, tamten hurtownik udzieli łaskawie soli, ale pod warunkiem, że się i inne towary kupi od niego, i tak dalej, bez końca możnaby wyliczać różne zażalenia.

A Wydział krajowy, zamiast usunąć te nadużycia, odpowiada okólnikami z krajowego biura solnego na zarzuty śmiesznym usprawiedliwieniem, że to żupy solne temu winny, bo nie mogą nastarczyć soli. Panu marszałkowi kraj. i członkom Wydziału krajowego może wystarczyć takie tłómaczenie się biura solnego, mają dość pieniędzy na wino i smakołyki, brak soli im nie dokucza.

Ale biedny lud, dla którego sól jest jedyną omastą do postnej kapusty i ziemniaków, nie może przyjąć żadnego usprawiedliwienia ani gadania. Wstyd powiedzieć, że w kraju tak bogatym w sól jak Galicja, trzeba biedować bez soli, pomimo że się płaci rządowi lichwiarskie podatki solne. Niechże Wydział krajowy pamięta o tem, że — jeżeli krajowe żupy nie mogą dostarczyć, to choćby nie wiedzieć skąd sprowadzić wypadło, sól być musi, bo nie godzi się ludności bez soli zostawiać nawet przez jeden dzień. Wszelkie wymówki krajowego biura solnego pod tym względem poczytywać trzeba za drwiny ze skarg ludu. Niechże Wydział krajowy na żołądkach swoich członków praktykuje brak soli, ale nie na pustych żołądkach chłopskich. Żeby jeszcze z solą było tyle kłopotów, to już za wiele, nawet dla najcierpliwszych.

Posłowie ludowi powinni to oświadczyć ustnie Wydziałowi krajowemu wobec Sejmu.

Łudowiec.

Z powiatu Myślenickiego.

Szanowna Redakcjo oraz wszyscy Czytelnicy *Przyjaciela Ludu!* Po raz pierwszy odzywam się ze skargą na niesprawiedliwość, gdyż tego już przeżyć nie można, co się u nas dzieje w Myślenicach.

Jako przemysłowcy zostaliśmy przyłączeni do powiatowej Kasy chorych w Podgórzu w roku 1894. z powodu, że u nas nie ma fabryk tylko drobny przemysł, więc nie utrzyma się Kasa chorych w Myślenicach. Do roku 1900. to jest przez 6 lat opłacaliśmy członków, pomocników i uczniów do rąk przysłanych urzędników z Kasy chorych z Podgórza, lub inspektorowi policyjnemu z Myślenic, który miał polecenie od Kasy chorych do ściągania zaległości. Uwolnionych członków od pracy wymeldowaliśmy pisemnie, lecz Kasa chorych te wymeldowania gdzieś zatraciła. W roku 1900. zostały Myślenice przyłączone do Kasy chorych

w Mszańce dolnej i wtenczas pretensja Kasy chorych w Podgórzu się zakończyła.

Naraz po upływie 8 lat powiatowa Kasa chorych w Podgórzu wykazała zaległości tak za opłacanych, jak i wymeldowanych za lat 6, to jest od roku 1894. do 1900. i oddała te urojone żądania dr. Józefowi Emilewiczowi, adwokatowi w Podgórzu do zaskarżenia. Gdy tenże pojawił się w Myślenicach 18. września r. 1902. z wyrobionemi podaniami egzekucyjnymi na mocy wykazu zaległości, potwierdzonego przez starostwo w Podgórzu, do sądu powiatowego Myślenicach, sąd na mocy owego wykazu, nie przesłuchawszy dłużników, pozwolił na zajęcie i sprzedaż naszych ruchomości jakoteż nieruchomości, przez zainstabulowanie prawa zastawu na rzecz Kasy chorych w Podgórzu.

Czując się tak nieludzko pokrzywdzonymi, udaliśmy się do starostwa w Myślenicach, które nas przychylnie przesłuchało i zniosło egzekucję. Dr. Emilewicz zarekurował do sądu obwodowego w Wadowicach, a ten sąd potwierdził egzekucję znowu bez przesłuchania nas i bez sprawdzenia pretensji. I wydano nam edykta licytacyjne na 22. grudnia r. 1902. Niektórzy zapłacili przed terminem, a reszta czekała końca. Kilku nawet sprzedało zajęte przedmioty w czasie kiedy egzekucja była zniesiona i teraz są oddani do sądu karnego o sprzeniewierzenie. W tym to czasie zrobiliśmy rekursu przez starostwo w Podgórzu do namiestnictwa we Lwowie o stosowne zarządzenie i przesłuchanie dłużników, aby mogli po części znalezione kwity okazać i dać dowód nieprawnego postępowania. Lecz rekursy nasze zostały pogrzebane w starostwie w Podgórzu. Wysłaliśmy dwie prośby telegraficznie do namiestnictwa we Lwowie o załatwienie naszych rekursów, lecz bez skutku dotychczas. Zrobiliśmy prośbę i do ministerstwa we Wiedniu i prosiliśmy za pośrednika posła Opydę, jako posła do Rady państwa z naszego powiatu, który za chleb, piwo i kielbasę został wybrany, to też zapał wy-

borców i teraz spokojnie służy rządowi w Kole polskiem, nie troszcząc się o sprawy wyborców. To też i ta prośba nasza została bez skutku.

Nie mając innej drogi dojścia sprawiedliwości, zwracamy się do *Przyjaciela Ludu*, aby ogłosił te nasze krzywdy, aby wiedzieli czytelnicy jaka jest sprawiedliwość, a może się i p. namiestnik obudzi i wglądnie w sprawę.

Zasylamy serdeczne życzenia pomyślności w dalszej pracy dla obrony ludu.

Karol Mitana, Józef Owsiak, Piotr Bandura, Wojciech Kamiński, Kasper Tylko, Marcin Kudas i Franciszek Gorączka

Myślenice 2. lutego 1903.

Z powiatu jasielskiego.

W jesieni zwlekły się dziki we wielkiej gromadzie z obcych lasów i w sąsiedniej gminie Łysagóra wyrządziły ogromne szkody, plądrując po polach koło lasu dworskiego Żmigroda nowego. Zniszczyły owsy i ziemniaki do szczętu, tak że nawet nie było co brać do domu, bo ani słomy, ani ziarnka nie pozostawiły. Gospodarze udali się z tem zażaleniem do hr. Potolickiego, aby zrobił obławę ze strzelcami i te szkodniki wybił, ale to zadarmo. Powiedział im pan hrabia, że to nie są jego dziki i nic go to nie obchodzi i z tem poratowaniem pokrzywdzeni odeszli. Udało się potem dwóch gospodarzy (Wojciech Grabowski i Andrzej Kawecki) z prośbą do Starostwa o wydanie im karty na broń, to im starostwo tej prośby nie uwzględniło. Podali rekurs do Namiestnictwa, ale go ze starostwa nie odesłano do Lwowa.

Zgłosili się jeszcze raz ci gospodarze do Starostwa i ledwo otrzymali certyfikat na cztery tygodnie. Ci gospodarze zabili przed świętami 5 dzików i teraz w styczniu 5, a 5 ciężko ranionych powlekło się w las w gęstwiny i nie można ich odszukać.

Gospodarze gminy Łysagóra obliczają szkodę co najmniej na 1.130 koron i jeżeli bę-

dzie potrzeba, to każdego osobno po imieniu i nazwisku się wykaże i jaką szkodę poniósł.

Bardzo ciekawa rzecz, co nasi opiekunowie na to odpowiedzą, posłowie ks. Pastor. Jabłoński i ks. Krementowski, co nam tak ślicznie obiecywali przy wyborach, że jak tylko zostaną posłami, to będą jeździć od gminy do gminy i będą się wywiadywać, co nam dolega, ale do tego czasu ani cienia ich nie widziano.

W imieniu wszystkich wyborców okręgu żmigrodzkiego wzywam owych pp. posłów do zdania sprawozdania z czynności poselskich przez ten czas od wyborów, bo nam nie jest tak dobrze, jak im się zdaje.

Szymon Książkiewicz.



WOLNOŚĆ.

Pomnik 100 metrów wysoki, na osobnej wysepce, w zatoce u wjazdu do Nowego Yorku. W nocy elektrycznie oświetlony, służy za latarnię morską. Zwiedzający podchodzą schodami aż do ocz. Każdy emigrant zna ten pomnik, wystawiony na pamiątkę wyzwolenia Stanów Zjednoczonych z pod rządów Anglii.

Z Ameryki.

W sprawach wojskowych otrzymujemy ciągle mnóstwo listów z Ameryki. Kilka z nich drukujemy w dalszym ciągu. Prosimy przytem czytelników i przyjaciół, aby upominali braci mających takie same sprawy do nadsyłania do redakcji takichże wiadomości o sobie. Do końca lutego b. r. przechowu-

jemy wszystkie te listy w redakcji, a później podamy dalszy sposób działania na podstawie tych listów. Tymczasem raczą interesowani czekać cierpliwie, aż otrzymają listowną odpowiedź.

Salem, Mass. W sierpniu 1892 r. wyjechałem z kraju do Stanów Zjednoczonych, mając lat 17. Do wyjazdu zmusiły mnie stosunki majątkowe. Ojciec mój Jan w Ustrobnym

posiadał jeden morg gruntu, a że nas było sześcioro dzieci, więc od dziecka musiałem się tułać po służbach. Wreszcie wyjechałem do Ameryki, aby pomódz sobie i rodzinie. Bóg mi tu poszczęścił i zapracowałem sobie dotychczas przeszło 2.500 złr. Teraz radbym powrócić do kraju ojczystego, aby pracować wśród swoich, ale nie chciałbym znosić przykrości, jakie mię czekają z powodu zaniedbania powinności wojskowej. Myślę, że państwo nietylko szkody nie poniosło przez moje wychodźtvo, ale przeciwnie, pożytek. Proszę więc pana Posła, aby raczył wystarać się o darowanie mi wszelkich kar wojskowych, bo tylko w takim razie gotów jestem do kraju wrócić. Dopóki tego uwolnienia nie otrzymam, dopóty nie ruszę się z Ameryki, ale skoro je otrzymam, to wrócę. Jeszcze raz wic proszę o wstawienie się za mną.

Franciszek Rybicki.

South Bend, Ind. Czytając gazety o pobycie pańskim tu w Ameryce, dowiedziałem się, iż ci którzy uciekli z kraju przed wojskiem, mogą powrócić napowrót do kraju i że kara będzie im darowana. Jestem jednym z tych, co przed wojskiem uciekli i dlatego chciałbym się dowiedzieć od Pana bliżej, czy mógłbym w takich warunkach do kraju powrócić. Mam przeszło trzy tysiące amerykańskich dolarów gotówki i radbym powrócić do rodzinnego kraju, lecz tylko pod tym warunkiem, że przy wojsku nie będę służył. Mam lat 33, jestem stanu wolnego, a w Ameryce jestem już przeszło 12 lat. Jestem z zawodu krawiec, lecz od kilku lat zajmuję się rozmaitymi interesami. Prowadziłem hurtowny skład likierów i wód mineralnych, później oddałem się rzeźnictwu, a teraz mam salon czyli propinację i dość dobrze mi interes idzie. Wszakże chciałbym trochę na polskiej ziemi odetchnąć, lecz pod tym tylko warunkiem wrócę do kraju, że przy wojsku służyć nie będę i uniknę kary więzienia. Pochodzę z powiatu Krośnieńskiego ze wsi Chorkówki, a rzemiosła uczyłem się we Lwowie u p. Dublowskiego. Wybiera się tu i więcej moich przyjaciół, lecz każdy

oczekuje aż nam Pan odpisze, gdyż żaden nie jest z nas pewny, czy gdy się powróci, nie czeka go służba wojskowa lub więzienie. Dlategobym prosił Pana o jak najprędszą odpowiedź, gdyż jeżeliby można, jechalibyśmy na przyszłe lato do kraju.

Ludwik Liwosz.

Latrobe, Pa. Ja Wawrzyniec Pelczar, syn Józefa z gminy Korczyny, liczę obecnie 33. rok życia, a asenterowany zostałem do wojska w Krośnie, lecz już nie pamiętam roku. Po jednym roku służby zostałem uwolniony. Odbyłem potem jedno ćwiczenie, a w r. 1896 udałem się dla zarobku do północnej Ameryki. Teraz atoli dzięki Bogu i siłom moim mam grosza zapracowanego tyle, czego na ojcowiznie i do śmierci bym nie potrafił zarobić i zaoszczędzić. Mam obecnie gorącą chęć powrócić do kraju i tam zaprowadzić gospodarstwo rolne. Jednak obawiam się kary wojskowej i walczę z myślami, czy do kraju powrócić, czy tu na zawsze zostać? A więc żebym miał udowodnione, że c. k. starostwo w Krośnie zaniecha kary na mnie przypadającej za zaniedbanie ćwiczeń i kontroli wojskowych przez 6 lat — to w tej chwili wracamy ja i wielu mych znajomych, którzy pomimo iż mają pieniądze, z obawy nie chcą wracać. A więc proszę o udzielenie mi wiadomości, czy mogą mi być darowane owe kary wojskowe, a w takim razie powracamy do kraju z centami obfitymi. Proszę o łaskawą wiadomość.

Wawrzyniec Pelczar.

Fall River, Mass. Proszę o poradę i wstawienie się za mną do Zwierzchności wojskowej, żeby mię uwolniono od kary za ćwiczenia wojskowe, którem opuścił z powodu wyjazdu do Ameryki. Otóż wysłużyłem trzy lata w Przemyślu, ćwiczenie jedno i kontrolę odbyłem, a później z powodu braku środków do życia musiałem wyjechać i szukać chleba w obcym kraju. Rodem jestem ze Zwiernika powiatu pilzneńskiego i chcę powrócić do kraju i kupić sobie kawałek gruntu. Gotówki mam przeszło 1.000 złr. i w kraju też mam mająteczek na 800 złr.,

otóż żebym był wolny od kary, to wróć, a jak nie, to i tamto sprzedam i pozostanę w Ameryce. Proszę mi poradzić i odpowiedzieć czy mię uwolnią, a jużem i stary bo mam 35 lat. a w r. 1888. byłem wzięty do wojska. Zasyłam Panu serdeczne pozdrowienie

B. Krajewski.

Lorain, Oh. Udaję się do obrony, aby Pan był tak łaskaw mnie dopomóż czego żądam, a to żebym mógł być uwolniony od ćwiczeń wojskowych. Cnciałbym powrócić do kraju w tym roku, a obawiam się kary, dlatego bom był powołany do ćwiczeń w r. 1902 na 13 sierpnia, a nie mogłem się stawić, bo byłem pod ten czas w Ameryce. Proszę mi dopomóż w tej sprawie. Podaję Panu rok mego urodzenia. Urodziłem się w r. 1861. wzięty do wojska w r. 1897. Nr. arkusza księgi głównej 1225. Proszę łaskawie żeby Pan załatwił moje żądanie i zasyłam Panu serdeczne pozdrowienie.

Jan Gółyźniak.

* * *

Ja na Kusiaka z Galicji, który przed 13 laty wyemigrował do Ameryki i raz tylko pisał stamtąd do rodziny w roku 1890 dnia 20. marca — poszukuje brat jego Stanisław Kusiak z Wojtowy, pragnąc dowiedzieć się coś o nim i przypomnieć mu kraj i dom rodzicielski.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Rząd rosyjski wymyślił nowy sposób uszczuplenia narodu polskiego pod jego zaborem. Mianowicie stara się przyciągnąć na swoją stronę wszystkich żydów, którzy dotychczas podawali się za Polaków moźeszowego wyznania. Rząd rosyjski popiera teraz wśród żydów ruch syonistyczny, czyli dążenie żydów do wyodrębnienia się od innych narodów. Pozwala im w tym celu odbywać zgromadzenia, tworzyć towarzystwa, zbierać jskładki na cele żydowskie itp., a Polakom est to wszystko zabronione. Skoro żydzi,

zwabieni tą łaskawością rządu rosyjskiego, pójdą mu na rękę, a zwrócą się przeciw narodowi polskiemu, to znowu jednego wroga więcej będziemy mieć między sobą. Po miastach jak Warszawa, Łódź itd. dają się już obecnie odczuwać skutki tego postępu moskiewskiego. — Cóż na to ks. Stojalowski? czy i on za przykładem ukochanej jego Rosji zacznie popierać żydów?

Przygotowania wyborcze koło wyborow do parlamentu w Berlinie postępują raźnie wśród Polaków pod zaborem pruskim. Na Śląsku górnym, gdzie nigdy przedtem polskich kandydatów nie było, teraz już są postawieni i paru z nich będzie napewne wybranych.

W Galicji centralny komitet przedwyborczy stańczykowski pracuje dalej nad umocnieniem władzy obszarników. Ostatnio w Starym Samborze odbyło się ich zgromadzenie. A w miarę jak czują się silniejszymi, poczynają i gazety stańczykowskie butniej przemawiać. Zdaje im się, że teraz już zduszą wszystkich przeciwników, którzy nie chcą chodzić w jarzmie stańczykowskiem. Niech się cieszą na chwilę, aż się przekonają, że ich zamki stały na lodzie.

Ze świata.

Austrja. Obstrukcji czeskiej nie będzie na razie w Radzie państwa. Wobec tego potrważą obrady do lata. W marcu może będzie krótka przerwa, dla Sejmów.

Turcja zbroi się bezustannie, a z wielkim pospiechem. Obliczają, że w tym czasie stoi już w pogotowiu do wojny trzystatysięcy wojska tureckiego. Rosja także się zbroi, a w Macedonji, Bułgarji i Serbji wre jak w ulu. Powszechnie mówią, że starcie wojenne jest nieuniknione.

Anglia zaprowadza porządku w kraju Boerów. Przebywa tam minister angielski Chamberlain. Boerzy się żalą, że rząd angielski nie dotrzymuje warunków zawartego pokoju. 'Tak to wszędzie »biada zwyciężonym«,

KRONIKA.

Prosimy o gorliwe jednanie nowych prenumeratorów dla „PRZYJACIELA LUDU“.

Pamięć bohaterów narodowych z roku 63-go czciliśmy i my w Uhrynowie w pow. Sokalskim wraz z całym krajem w 40. rocznicę powstania. Pouczyła nas o tem nasza czytelnia ludowa przez swoje piękne książki. Rano udaliśmy się do kościółka na nabożeństwo żałobne, które odprawił tutejszy ks. proboszcz. Wiele ludu się zebrało i otoczyło pięknie kwiatami ubrany katafalek, przy którym ustawiono broń powstańcza i włościańskie kosy, a nad tem wszystkiem powiewały chorągiewki i nasze herby polskie. Po Mszy św. odśpiewaliśmy pieśni patriotyczne i następnie rozeszli się wszyscy, głęboko wzruszeni wielką rocznicą. Dużo jeszcze we wsi było później gadania o owej walce naszych ojców, o Moskalaeh, których znamy dobrze, bo o miedzę koło nas są na granicy i o tem, że choć nas mało we wsi Polaków, a przecież dowiedliśmy, że duch w nas jest potężny, żyje i niczem nie da się zgniebić.

K. D.

Z Paszczyzny (pow. Ropczyce). Dnia 31. stycznia zostało odprawione nabożeństwo żałobne za poległych w 1863 roku braci w kościele parafialnym w Lubzinie. Nabożeństwo odprawił ks. Maciej Miętus, proboszcz w asystencji ks. K. Szumowskiego, katechety, który wygłosił kazanie. Po nabożeństwie chór odśpiewał „Boże Ojce“ i „Boże coś Polskę“. Dnia 1. bm. ku uczczeniu rocznicy powstania odbyło się w Lubzinie w oficynach dworu przedstawienie amatorskie odegrane przez amatorów włościan, członków Kółka rolniczego w Paszczyźnie. Odegrano wyjątki z „Kościuszki pod Raclawicami“ i z „Błądka opętanego“ sztuki ludowej. Sala była przepełnioną ludem wiejskim, inteligencją i duchowieństwem również się stawili. Że przedstawienie to przyszło do skutku, zawdzięczać należy panu T. Skołubie, właścicielowi Lubziny, który zajął się energicznie przedstawieniami ludowymi

i odstąpił na ten cel salę w oficynach dworu w Lubzinie. Postarał się też o wypożyczenie strojów odpowiednich w Krakowie i z własnej kieszeni pokrył kosztą wypożyczenia.

Wybory do Rad powiatowych zostały w dalszym ciągu rozpisane w następujących powiatach:

Trybów: gminy wiejskie (12 członków) 18. marca, miasta 19. marca.

Wadowice: gm. wiejskie (12 czł.) 16. marca, miasta 18. marca.

Brzesko: gm. wiejskie (12 czł.) 23. marca, miasta 24. marca.

Kamionka strumiłowa: gminy wiejskie 16. marca, miasta 18. marca.

Cieszanów: gm. wiejskie 16. marca (12 czł.), miasta 18. marca.

Tarnobrzeg: gm. wiejskie 16. marca (10. czł.), miasta 18. marca.

Wybory w Łańcucie zostały odroczone do 2. marca w kurji gmin wiejskich. Stojalowczycy zawarli umowę z obszarnikami, aby utracić posła Żardeckiego. Wynika to z odezwy pomieszczonej w „Wieniec“ z 8. bm. a podpisanej przez p. Kameckiego z Kańczugi. Bardzo to smutne, że już i p. Kamecki wlaźł na konika hr. Potockiego. Ludowcy powiatu Łańcut zwinicie się i zróbcie porządek z lokajami.

Tak samo w Wadowicach, Brzesku, Tarnobrzegu i przy wszystkich innych wyborach do Rad powiatowych działa ks. Stojalowski w porozumieniu ze stańczykami. A więc haeczność!

List pasterski wydał areybiskup lwowski ks. Bilezewski do swojej dyecezyi. List ten, tworzący duże dziełko, ma być z ambon kościelnych odczytany częściami przez kilka niedziel, poczynsz od 15. bm., przyczem mają księża poszczególne ustępy objaśniać sami. Treść tego listu zwraca się ostro przeciw socjalizmowi. Ludowców zostawił ks. areybiskup w spokoju, o *Przyjacielu Ludu* niema wzmianki. Dałby Bóg, aby przynajmniej w tej dyecezyi zaniechano walki duchownej.

Hasło do ataku przeciwko *Przyjacielowi Ludu* i Stronnictwu ludowemu wydała 10. bm. utrzymanka panów z centralnego komitetu

przedwyborczego i służebniczka kawek, *Gazeta narodowa*, wydawana we Lwowie. Wydawca tej gazety czerpie natchnienie u wysokich dygnitarzy, co ma pisać. Oni więc z pewnością kazali teraz dać to hasło do ataku na nas, a z różnych innych oznak możemy przewidzieć, jaką drogą potoczy się walka. Domyślamy się powodów, które skłoniły „jaśnie wielmożnych” do tej wojny. Rozsierdziło ich to, że nie daliśmy się uspić ich pustemi słowami, i nie uwierzyliśmy w zbawienie narodu przez „centralny komitet dla rozbojów wyborczych”, przeciwnie, ostrzegaliśmy lud przed zalotami p. Kozłowskiego i tow. Napiszemy o tem dokładniej, ale jeszcze z tydzień przypatrzmy się ich przygotowaniom do tej batalji. Teraz już wspominamy o tem dlatego, aby ostrzedz Przyjaciół i przygotować do odparcia ataku. Przetrwaliśmy już niejedną burzę, to i tej się nie ulękniemy, zwłaszcza, że szeregi bojowników świadomych sprawy ludowej i celu tej walki, wzrosły potężnie.

Żądamy sprawiedliwości i prawdy, chleba i pracy dla rzeszy ludowej. Dopóki te żądania nie będą spełnione, dopóty na nie wszystkie próśby i groźby.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa „Praca“ we Lwowie, którego cele podane były w numerze 2. *Przyjaciel* z bież. roku, wybrało następującą Radę nadzorczą: poseł Jakób Bojko, Włodzimierz Czarnecki, kupiec, radny m. Lwowa, Ludwik Kopeć, stolarz, dr. Maksymilian Liptay, dyrektor Banku melioracyjnego, dr. Szczepan Mikołajski, lekarz, Zygmunt Poznański, dyrektor Banku parelacyjnego, Józef Segeta, krawiec, dr. Józef Siedniawski, profesor uniwersytetu, Andrzej Sredniawski, b. poseł z Myślenie, dr. Władysław Stesłowicz, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej, Władysław Terenkoczy, dyrektor Banku zaliczkowego, dr. Wiktor Ungar, adwokat. Towarzystwo „Praca” — jak wiadomo — ma zorganizować opiekę dla wychodźców udających się w świat za zarobkiem. Tow. „Praca” mieści się na razie w lokalu redakcji *Przyjaciela Ludu* (ul. Kopernika 1. 20 we Lwowie).

Ogólna Rada Kółek rolniczych odbędzie tegoroczne swe posiedzenie w Jasle w dniach 8. i 9. lipca br.

Z Żywca. W tym roku w kwietniu lub maju odbyć się mają wybory do rady powiat. Walka będzie zacięta. Dr. Bogdani, marszałek, już na pewno wycofa się z zajmowanej godności w tym roku, ze względu na wiek i chęć zasłużonego wypoczynku i jak przypuszczać należy, marszałkiem wybrany zostanie poseł Szwed. Cała rada powiatowa składać się będzie z samych chłopów, a w każdym razie z samych chłopskich kandydatów. Kandydatów nie brak, bo gdzieżby ich było za mało. Jeszcze nie rozpatrzyliśmy się za kandydatami dokładnie, jednak zapewnić możemy, że do wyboru nie dopuścimy żadnych Fijaków i Stojałowczyków. Wszelkie życzenia z ich strony w tym kierunku zostaną pobożnem życzeniem, a choćby się obstawili jeszcze dwa razy taką ilością hjen wyborczych, jak już mają, to im nie pomoże, a na hjeny znajdziemy „truciznę”.

Zabłocie krząta się koło budowy własnego kościoła, gdyż brak go daje się odczuwać.

Chłopi w Łodygowicach znowu dali przedstawienie amatorskie. Grają oni bardzo pięknie.

Z pow. Krakowskiego. Dnia 3. bm. odbyło się w Krakowie w sali Rady powiat. zgromadzenie ludowe w sprawie wyborów do Rady powiat. Zagał obrady i przewodniczył im włość. Stanisław Czekajski z Krowodrzy, sekretarzował b. poseł Franciszek Wójcik. Na wniosek wójta Błażeja Bieńczyckiego z Zielonek, imieniem ustępujących radców powiat. włościan złożył p. Wójcik krótkie sprawozdanie z działalności w ubiegłym 6-cioleciu.

Zgromadzenie postawiło następującą listę kandydatów do nowej Rady: Franciszek Wójcik z Wyciąż, Franciszek Ptak z Bieńczyce, Władysław Kołodziejczyk z Mogiły, Jan Bartyzel z Cholerzyna, Jan Mol z Rączny, Franciszek Ciuba, Stanisław Czekajski z Krowodrzy, Tomasz Buczak z Nowej wsi narodowej, Wawrzyniec Łazarski ze Zwierzyńca, Antoni Cepuch z Bronowie wielkich, Włodzimierz Tet-

majer z Bronowie małych, Jan Jarzyna z Bosutowa. Dnia 8. bm. odbyło się ponowne zgromadzenie wyborców, na którym włośc. Jan Jarzyna, zdawał sprawozdanie z działalności i wyjaśniał niesłuszność zarzutów podniesionych przeciw niemu. Przy wyborach 11. bm. wygrali ludowcy. Brawo!

W Gorlicach w starostwie odkryto znaczną kradzież. Dyurnista Aleksy Kocko, który prowadził kasę podręczną starostwa, jeździł na komisje i ściągał różne należitości, sprzeniewierzył sporą sumę, jak niektórzy głoszą, kilkanaście tysięcy koron. Złodziejowi pozwolono umknąć bezkarnie. Winę ponosi starosta, ponieważ nie kontrolował Kocki. Ciekawość, czy też starosta pokryje teraz skradzioną sumę. Należy pilnie baczyć, aby nie ściągano po raz drugi należitości z ludu.

W Zarszynie pow. Sanok był burmistrzem do r. 1902. p. Nikodem Dracz, członek Rady powiat. Nie podobał się on obszarnikowi tamt. Wiktorowi, bo nie chciał mu pozwolić na zagrabienie gminnego przejazdu, nie podobał się i marszałkowi Truskolaskiemu, bo w Radzie powiatowej często mu się sprzeciwiał, a przy wyborach sejmowych głosił, że marszałka Truskolaskiego wybierają żydki na posła, bo winien im dużo pieniędzy, więc chcą się odbić na jego usługach poselskich dla nich. A starosta Pragłowski, jako obszarnik i przyjaciel Wiktora i Truskolaskiego, już przez to samo także czekał tylko sposobności, aby p. Dracza zasuspendować. Jakoż spełniło się życzenie owych dygnitarzy. Wysłany lustrator Rady powiat., p. Bolesław Tkaczyk, który za zasługi wyborcze z Brzozowa został lustratorem, złożył takie sprawozdanie, jakiego pragnął marszałek. Wkrótce potem lustrator Tkaczyk, okradłszy gminy i naczelników gmin, na różne kwoty, uciekł z Sanoka. Między innymi zarwał Tkaczyk p. Dracza na 65 koron tytułem pożyczki. Pomimo to sprawozdanie Tkaczyka zostało w mocy i p. Dracz jest zasuspendowany. Wydział Rady powiat. w Sanoku, aby tem dotkliwszą wykonać zemstę na miasteczku i zniszczyć je za to, że Dracza burmistrzem wybrało, prosił namiestnictwo o rozwiązanie

rady gminnej i zaprowadzenie komisarza rządowego. A wszak to Wydziałowi Rady pow. sanockiej należałoby nadać komisarza rządowego za to, że pozwolił lustratorowi okradać gminy i wiedząc już o kradzieży, dał Tkaczykowi chlubne świadectwo. Wstyd i hańba.

Straszny wypadek stał się pod Strzyżowem dnia 9. bm. Prom na Wisłocze, pełny ludzi wracających z pogrzebu, urwał się pod naporem kry, a wezbrana fala uniosła go szybko dalej. Kry uderzały jedna za drugą, prom się przechylał, a ludzie wpadali do wody i tonęli. Ładzie podjęliwieli z przerazenia. Utopiło się podobno przeszło 50 osób. Winna Rada powiat. rzeszowska i rząd, że pozwolili na taki prom. Co za okropna była ich śmierć, ile to sierot zostało!

Dla Powiatu bocheńskiego ofiarował się jeden z ludowców (nie chcący być wymienionym) zaprenumerować sto egzemplarzy **Przyjaciela Ludu** na r. 1903. Prosimy przyjaciół w Bocheńskim, aby nam wskazali, komu z włościan niezamożnych a chętnych do czytania należałoby gazetkę bezpłatnie posyłać. — Ofiarodawcy składamy na tem miejsce podziękowanie.

Od Administracji.

Administracja Przyjaciela Ludu zawiadamia, że nr. 1. i 2. gazetki z bież. roku wyczerpany już zupełnie. Nowozamawiającym możemy posyłać albo od nr. 3. począwszy, albo od dnia zamówienia.

Zalegającym z prenumeratą za r. 1901 wstrzymaliśmy ten (7) numer, a następny (8) wstrzymany tym, co za r. 1902. ani nie zapłacili ani nie dali znać, kiedy zapłacą.

Wysyłki gazetki wszystkim prenumeratom pilnujemy starannie: jeżeli nie dochodzi, to wina poczty, albo odbiorców gminnych. O zarządzenie złemu zwróciliśmy się już do Dyrekcji poczt we Lwowie.

Trafia się, że jakiś „opiekun“ w imieniu prenumeratora pisze na gazetce „nie przyjmuję“ i zwraca, a potem nadchodzi reklamacja. Prosimy pp. pocznistrzów, aby na to uważali.

Niektórzy prenumeratorzy żądają pokwitowania na pieniądze — a wszak receptis pocztowy jest wystarczającym pokwitowaniem. Ani w gazetce ogłaszać nie możemy, bo zabrałoby to za dużo miejsca, ani osobnych pokwitowań nie posyłamy, gdyż koszt byłby za wielki.

Za gorące poparcie, jakie widzimy w tym roku, dziękujemy serdecznie wszystkim i prosimy nadal o wytrwałą pomoc. Nagrody w książkach rozeszliśmy z początkiem marca.

OGŁOSZENIA

Piekarnia moja w **Chicopee, Mass.** dostarcza Polakom w okolicy najlepszego pieczywa, proszę Rodaków o poparcie

Jan Tralka.

Ważne dla właścicieli młynów.

Z powodu zmiany siedziby mam natychmiast do sprzedania z wolnej ręki urządzenie walcowe t. j. walec w dobrym stanie N. 8. ganca z eskondem i z afcugami — cylindrem i holendrem do obrobiana pęcaku i dalsze rekwizyty i urządzenia potrzebne.

Zgłoszenia Józef Korabiowski przedsiębiorca młynów w Strzyżowie »nad Wisłoką«.

W Pittsburg, Pa. wrzebywający Rodacy, jeżeli już chcą się zabawić, niechaj odwiedzą moją polską restaurację.

Jan J. Lenard z Komborni

Nr. 76, 12 ulica S. S. w Pittsburgu.

Gospodarstwo bez długów, składające się z 9 morgów ornego pola, 1 m. łąki, nowych budynków (duży dom o trzech stancjach i 2 komorach, 2 stajnie, stodoła o 2 przyczółkach, 2 piwnice, studnia na podwórzu, 3 chlewy) — przy gościńcu w gminie **HURKO** 4 klm. od Przemysła jest do sprzedania. — Zgłosić się należy do **JANA BRODKA** w **HURKU** p. Przemysł.

Wyrób krajowy!

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

Proszek Holenderski

podawany krowom, owcom i nierogaciznie chroni je od chorób. podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego maśło jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko 1 kor. 10 paczek 10 kor. wysyła się oplatnie.

Unikać podobizn, pochodzących od niemieców!

Wysyłki skutecznie

Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO
W Zablociu przy Żyweu.

Obszar dworski Warzyce 3 klm. od miasta Jasła gdzie jest gimnazjum i inne wyższe szkoły. — 260 morgów, gruntów ornych i łąk, w znacznej części zdrenowanych. jest do sprzedania przez parcelację. — Cena od 300 do 600 zł. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnienie udziela właściciel **W. Rieger**, w Zimnej Wodzie poczta Moderówka, albo dr. Tadeusz Solowij, syndyk Banku krajowego i Banku parcelac. we Lwowie.



SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. Krukierek w Krośnie

poleca

znakomite siewczarnie „Nowy Model“

Waga około 115 klg., wylot 20 cm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

MŁOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Plugi, Brony, Sikawki ogniowe, pompy etc.

Ceny niższe o 10% od fabrycznych.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.



Poszukuję do kupna pięknej realności w bliskości miasta Rzeszowa, Dembicy, Tarnowa lub Krakowa, od 15 do 25 morgów gruntu dobrego, krótkiego, równego i budynków, pożądana odległość od miasta co najwyżej 4 kilm.; łaskawe zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: **Jan Potyrała w Grudnie górnej poczta Brzostek**. Przy zgłoszeniach proszę podawać dekladnie ile morgów gruntu, w jakim stanie budynki, jaka gleba, względnie jaka cena, jakie warunki spłaty i czy ciąży jaka pożyczka i w jakiej wysokości.

Maszyna do szycia „Singera“

używana przez trzy kwartały, w bardzo dobrym stanie do odsprzedania. Zapłaciłem za nią 186 koron, jestem gotów stracić na niej 66 koron. Sprzedaję, bo mi niepotrzebna. Proszę się zgłosić pod adresem

JÓZEF NOGA w Sępnicy poczta Dębica.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a **Bank oczyszcza grunta** kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Włóścianie tak z całego kraju jak i z Ameryki mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszków składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE”.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

I. Rada Nadzorcza:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublinach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „**GOSPODARZA**”; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału krajowego; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrakcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.